

BŁAŻEJ JACZYŃSKI

ur. 1924; Łęczna

Miejsce i czas wydarzeń	Łęczna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Łęczna, II wojna światowa, Piaski, Żydzi, Holokaust, egzekucje, getto, okupacja niemiecka, Niemcy, Rosjanie, komuniści

Żydzi w Łęcznej w czasie okupacji

Żydów jak wojna [wybuchła], to Niemcy wybijali. [Były] kamieniołomy w Karolinie, to do tych kamieniołomów ich tam pędzili zawsze. Wzięli, dajmy na to trzydziestu, to pięciu, sześciu już nie wracało, wybijali ich w tym kamieniołomach. W [19]39 roku jak weszli Sowieci tutaj do Łęcznej, to grupa Żydów [stała] na tym balkonie, gdzie poczta dawniej była. [Taki] Żyd, ten Grynbaum [krzyczał]: „Po dwudziestu latach niewoli my wolność odzyskali.”. On był komunistą jeden z drugim. Weszli i nie wiadomo kiedy wyszli ci Rosjanie. [Wtedy także] musieli uciekać Żydzi [komuniści]. [Kiedy] getto stworzyli w Łęcznej, to już była makabra. Wydzielili tam, ogrodzili to dookoła i nie można było ani wejść ani nic, no, ale tak z boku, to można było podejść, Niemcy nie pilnowali, ale było ogrodzone. Żydzi z Warszawy tutaj poprzyjeżdżali nieraz i z Lublina, oni przywozili różne towary, ubrania, takie grubsze, zimowe. Początkowo to ich tam dwoje, troje zabijali. Jańcia [taka], to była córka takiego Żyda, który skup zboża miał, bogaty był. Ona z tymi Niemcami flirtowała, [potem] zabili ją tam pod mleczarnią. Tam ich kilkoro zabili, leżeli, posprzątali później Żydzi Żydów. Pierwsza masakra była w [19]43 roku, rozstrzelali w Łęcznej około tysiąca czterystu [Żydów], pod bożnicą tam zagnali, bo tam taki rów był. W nocy się zaczęło [wszystko], zabijali masowo, Polaków nagnali, żeby przysypywali ziemią, to jeszcze się ziemia ruszała. To granaty później [rzucali], rwali na kawałki, ręce i nogi, leciało to wszystko osobno. Tylko dzieci wyszły [z tego], nie wiem, dwoje czy troje dzieci wyszło, uratowali się, aż do Ludwina doszli i tam się uratowali. Tutaj zabili wszystkich, [choć wcześniej] postawili taki jakiś zbiornik i [Niemcy] powiedzieli, [że] jak napełnią to złotem i dolarami, to nie będą ich zabijać, [a Żydzi] napełnili. Później ekshumację robili to wyciągali wszystko, ich wszystkich wynieśli z tego dołu na górę, i tam ich pochowali, tych wszystkich Żydów. Pamiętam, [jak] Niemcy dzieci żydowskie [zagnali] z matkami i te dzieci na wozy, i do Piask z tymi dziećmi. Polaków złapali w parę wozów [żebyśmy wozili te dzieci]. Siadła Żydówka z dzieckiem na przednim siedzeniu, tam

gdzie ja siedziałem, a Niemiec przyszedł i ściągnął ją z wozu, [a] ona: „Ojojajojo wajaaj, wajaaj!” i wlaża z powrotem na wóz, Niemiec wziął ściągnął [ją] i z pistoletu dwa razy strzelił, zastrzelił ją, [a] to dziecko zostało. Takich wozów to było dużo z tymi dziećmi. Później gdzieś tak, o trzecia, wpół do czwartej [pojechaliśmy] do Piask z tymi dziećmi. Na moim wozie siedział Żyd, taki może dwanaście, trzynaście lat, ładnie ubrany. Pytam go: „Gdzie jedzie, wie po co jedzie?” – „No, nie wie. Może po śmierć, może jak.”. No i tak było. Temu [chłopcu] mówię, żeby został, bo będziemy jechać z powrotem, to zabierzemy go z powrotem do Łącznej. On mówi tak: „Nie wiem, gdzie matka, nie wiem, gdzie ojciec.” Pytam się: „Gdzie ty mieszkałeś?”, a on mówi: „W Warszawie.” – „A co rodzice mieli?” – „Hurtownię towarów bławatnych.”. Do tych Piask dojechaliśmy, to już w nocy było, jakaś jedenasta w nocy, a może później. Ni żywego ducha, nigdzie, nic. Zajechaliśmy, pod taką bożnicę, [tam] nam kazali podjechać. Niemcy te wszystkie dzieci pod ścianę, pod ścianę, narzucali kopę, lament, jęk, stęk, bo to przecież jedno na drugim jest. Wolne jest, jedziemy, a [za nami słyszymy] granaty, jeden huk tylko, jęk, stęk, płacz, lament, wszystkie dzieci wybili, tam pod tą bożnicą. Przyjechałem, to już było gdzieś tak koło trzeciej w nocy, wyprzęgłem konie. Taki mały czarny piesek był i szczekał tak przy słomie. Wziąłem widły, i tak tę słomę: „O!”, tam się odezwało coś. Żydówka, ze mną do szkoły chodziła, Kuropatwa się nazywała. Mówi mi, że ona uciekła z miasta, „Jakbyś miał coś do jedzenia.”. Poszedłem do domu, była bułka, wziąłem mleka z litr i zaniósłem jej do stajni. Dałem jej tam koc i słomę. Przespała do rana, rano mówi, żeby tam pójść, taki Żyd jest, żeby mu powiedziec, że ona tutaj jest. Poszedłem tam do miasta i tak idę, patrzę, tam ten Żyd jest, ocalał, policjant. Powiedziałem mu i on przyszedł po nią, i zabrał ją. Tyle po niej było, zabili [ją] Niemcy. Żeby została to by żyła, po polsku dobrze mówiła, przecież do polskiej szkoły chodziła. Swój swego zabijał, miał opaskę jako policjant żydowski, miał prawo do wszystkiego.

Data i miejsce nagrania	2006-05-19, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Gulińska
Transkrypcja	Aleksandra Gulińska
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"